

The logo consists of the lowercase letters 'sm' in a bold, yellow, sans-serif font, centered within a black rectangular box.

PODRÓŻE

OD ZAMKU DO ZAMKU

Wzdłuż dawnej

TYM RAZEM PO DRODZE LIŻNIEMY TROCHĘ HISTORII, ZWIEDZAJĄC CZTERY WSPANIAŁE ZAMKI WZDŁUŻ DAWNEJ GRANICY RZECZYPOSPOLITEJ, TEJ Z CZASÓW KAZIA WIELKIEGO. A WSZYSTKO Z OMINIĘCIEM GŁÓWNYCH DRÓG, DZIĘKI CZEMU JEDYNYMI ZDJĘCIAMI Z WYCIECZKI BĘDĄ TYLKO NASZE WŁASNE.

Tekst i zdjęcia JAROSŁAW SPYCHAŁA



GRANICY

Wyieczka po zamkach wzdłuż dawnej granicy Polski ze Śląskiem i Węgrami to raptem nieco ponad 200 kilometrów, ale trudno je będzie pokonać w jeden dzień, ze względu na atrakcje, których nie sposób omiąć. Dlatego proponuję potraktować trasę jako weekendową, z noclegiem w Krakowie albo w Niedzicy, gdzie dodatkowo możemy zaliczyć spływ Dunajcem.

Frontem do turysty

Startujemy w Podzamczu, nad którym góruje zbudowany na skale na

wysokości 515 m n.p.m dumny zamek Ogrodzieniec. Ta wspaniała budowla, wzniesiona przez Bolesława Krzywoustego niestety popadła w ruinę w XVIII w. po dwukrotnym pożarze wywołanym przez przechodzące wtedy po naszych terenach, mało przyjaźnie nastawione szwedzkie „wycieczki” (podczas Wojny Północnej).

Obecnie można w nim to i owo zwiedzić, ale należy pamiętać, że w motocyklowych ciuchach marsz pod górę będzie kosztował nieco wysiłku. Wokół zamku rozwija się coś, co można określić jako Obszar Totalnego Chaosu: i na karuzeli można pojeździć, i na batucie poskakać,

balonik sobie kupić, wsunąć hot-doga czy loda i jeszcze karykaturę ktoś wam narysuje (czy chcecie, czy nie). A jeszcze park miniatur... O pamiątkowe zdjęcie zadba tuż przy zamku fotoradar miejscowej straży.

Ponieważ my, motocykliści, jak wiadomo uwielbiamy takie klimaty, sądzę, że po jakichś 30 minutach padnie komenda „na koń” – czyli jedziemy w spokojniejsze miejsce, do Pieskowej Skąły.

Los nie oszczędzał

Jadąc całkiem sympatyczną drogą nr 791, minimy po drodze znak kierujący na punkt widokowy na Pust-



Niedzica to warownia o bardzo burzliwej historii, słynna przede wszystkim dzięki odnalezionemu w niej „testamentowi” Inków, spisanyemu językiem quipu.



ni Błędowskiej. Dziś to, co kiedyś było pustynią, przypomina bardziej zarośniętą chwastami i krzewami łąkę, więc jeśli nie skrócicie, nic wielkiego nie stracie.

Od Olkusza zmykamy na drogę 773, która doprowadzi nas do Pieskowej Skąły. No i cóż... znowu „z papcia” pod górę, bo zamki zawsze budowano na wzniesieniach, a te na szlaku Orlich Gniazd wręcz na skałach. Ciekawe, że im większy zamek, tym więcej było chętnych do jego spalenia. Niektóre były nawet palone wielokrotnie. I Pieskowej Skąły nie oszczędzono, choć to zamek królewski. Szwedzi zniszczyli go w czasie potopu, potem dwa razy spalił się sam, a na koniec Rosjanie spalili go jeszcze w czasie Powstania Styczniowego. Na całe szczęście został odbudowany i obecnie jest perłą w koronie Szlaku Orlich Gniazd.

Siła i majestat

Jadąc dalej drogą 773, minimy po lewej słynną Maczugę Herkulesa, po czym w Skale skręcamy na drogę 794, aby dojechać do Krakowa. To fantastyczne miasto pełne zabytków, o niepowtarzalnym klimacie. Dla równowagi psychicznej oferuję niestety bardzo drogie i kiepskie kempingi (jeżeli kogoś interesuje podróż z namiotem) o nazwach Smok i Clepardia. Opląca się wynająć pokój w jakimkolwiek hostelu, których w Krakowie jest pełno.

A jak Kraków, to i Wawel. Ostatni raz zwiedzałem Wawel jako dziecko, a od tego czasu parę cystern z benzyną przez wydech się ulotniło. W tym czasie zwiedziłem niezliczoną liczbę zamków i w Europie, i w Azji, więc nie oczekiwałem wiele. Ale cokolwiek pomyślicie, powiem wam jedno: Wawel jest najpiękniejszy, najbardziej majestatyczny i ma w sobie siłę i potęgę, jakiej nie ma żaden inny znany mi zamek.

To jest cud. I cudu trzeba, aby kupić bilet na zwiedzenie którejś z wystaw, ponieważ dyrekcja zamku oferuje turystom z całego świata aż JEDNĄ kasę biletową. Wchodząc na dziedziniec zamku, można się dowiedzieć że... są inne miejsca, gdzie można kupić bilety do krypty czy Dzwonu Zygmunta, ale nie ma o tym wcześniej żadnej informacji. Zwiedzenie Wawelu to mniej więcej stówka od osoby, bo za wszystko płaci się osobno. Lecz i tak warto. Tylko oniemiałym, brytyjskim turystom nie umiałem wytłumaczyć, co to za cyrk z tymi biletami.

Historia z Inkami

Z Krakowa wyjeżdżamy w kierunku Wieliczki (gdzie przy odrobinie szczęścia może uda się zjechać do kopalni soli). Dalej omijamy główne drogi i krętymi, bocznymi szosami 964, 968 i 969 dojeżdżamy do Niedzicy. To też zamek wzniesiony przy granicy dawnej Polski, ale już po jej

drugiej, węgierskiej – w czasach jego świetności – stronie (polski był Czorszтын).

Przy samej zaporze znajdziemy rewelacyjny wręcz kemping Polana Sosny o standardzie europejskim. Widok na zaporę, dostęp do rzeki, restauracja i jeszcze połowa krakowskich cen. Są i domki, i pole namiotowe. O kilometr – zamek w Niedzicy.

Ta warownia o bardzo burzliwej historii (a jakże, nieraz palona), słynna stała się przede wszystkim dzięki odnalezionemu w niej „testamentowi” Inków, spisanyemu językiem quipu.

Znalazł się on tu na skutek wręcz nieprawdopodobnej historii ucieczki ostatniego pretendenta do tronu Inków, bratanka Tupaca Amaru II i jego bliskich do Europy, po upadku powstania, jakie Indianie wzniesili przeciw Hiszpanom w Peru w II połowie XVIII wieku. Jego teść, który szukał szczęścia i bogactwa w Ameryce Południowej, należał do węgierskiego rodu, władającego zamkiem. Uciekinierzy przez pewien czas ukrywali się w Niedzicy. Historia to długa i zawiła, godna hollywoodzkiego filmu.

Z zamku rozpościera się fantastyczny widok na zaporę, a już 3 kilometry dalej mamy przystań flisaków, z której wręcz należy wyprawić się w niezapomnianą, trzygodzinną podróż łodzią flisacką po Dunajcu, która kończy trasę „od zamku do zamku”. ■



Im większy zamek, tym więcej było chętnych do jego spalenia. Niektóre były nawet palone wielokrotnie. Pieskowej Skąły też nie oszczędzono.

